

DUCH OD STEPUP

PRZYGRAWKA

DO NOWEJ POEZJI

PRZEZ

BOHDANA ZALESKIEGO

—
WYDANIE PIĄTE

—
KSIĘGARNIA LUXEMBURGSKA

16 ULICA DE TOURNON 16

—
1867

DUCH OD STEPŃ

PRZYGRANIE

DO NOWEJ POEZJI



DUCH OD STEPUP

PRZYGRAWKA

DO NOWEJ POEZJI

DUCH OD STEPUP

PRZYGRAWKA

DO NOWEJ POEZJI

DUCH OD STEPUP

PRZYGRAWKA

DO NOWEJ POEZJI

PRZEZ

BOHDANA ZALESKIEGO

OFF. N 8

WYDANIE PIĄTE

KSIĘGARNIA LUXEMBURGSKA

16 ULICA DE TOURNON 16

—
1867

203014

DUCH OD STEPŪ

PRZYGRAWKA



824.162.1-1

BIBLIOTEKA NALEŻY DO

F. 28	84.770
-------	--------

REPERTORIUM BIBLIOTEKI

W WARSZAWIE

1981

35-110 84/85

DUCH OD STEPU.

PRZYGRAWKA

DO NOWEJ POEZJI.

Przyjacielowi swemu, Adamowi Mickiewiczowi, składa w upominku. J. B. Z.

L.

I mnie matka-Ukraina,
I mnie matka swego syna,
Upowiała w pieśń u łona;
Czarodziejka — na rozświecie
Napowietrzne, ptasie życie,
Przezuwała na plemiona,
I wołała rozczulona :

« Piastuj dziecię me Rusalko ! ...
« Mlékiem dum — i mleczem kwiecia,
« Pójdź do lotu mdłe to ciało !
« Pięknej sławy mej stulecia,
« Podaj do snu na obrazki !
« Barwą złotą i błękitną,
« Tęczą w okrąg niech rozkwitną,
« Wszystkie mego ludu kazki ! »

Błogo było mi — o ! błogo ;
Nigdy — nigdzie — i nikogo —
Nie pieściła czulsza matka ...
Owe nie wiem chwilki — latka,
Uwikłana w cud zagadka,
Leży w duszy pod pieczęcią ;
Wciąż tam wracam się pamięcią,
Wciąż zmysłami gonię pięćią,
Rozpierzchnioną w sen daleki . .

O! Rusałki mej piastunki,
 W pieśń dzwoniące pocałunki,
 Rozpałiły krew na wieki!
 Śród Ojczyzny dziś katuszy,
 Smutny na śmierć — w sercu — w duszy,
 Krew mnie jeszcze zrzuca z łoża;
 Chcę opiewać wiekom dzieło,
 Lecz natchnienie przeminęło,
 Niech się święci wola Boża!...

II.

I mnie matka-Ukraina,
 Skrzydlatego swego syna,
 Gdy mrugnęła z niebios gwiazda,
 Odebrała z rąk Rusałki;
 Osmuknęła puch i palki,
 Lot kazała wznieść od gniazda;
 I kwiliła w ślad pisklęcia,
 Lube wróżby i zaklęcia:

« I ja pańska służebnica!
 « Dzień po dniu — najmiłsze dzieci,
 « Wedle woli ziem Rodzica,
 « Na igrzysko sę zamieci.
 « Znowu mój pieściwy leci,
 « Nie zna jeszcze swego krzyża;
 « Myśl jak powiew wolna, chyża,
 « Lgnie do cudów, — łaknie pieśni:
 « O! niech w stepach świat swój prześni!
 « Stepy — światoburców droga,
 « Tam przechadzał się gniew Boga;
 « Głos grzmi dotąd: niech posłucha!
 « Niech na żywot wzmoże ducha!...

O! po leciech, po przygodach,
 « Kiedy gwiazda owa zmierzchnie,
 « Wniknie jako duch w powierzchnię,
 « Rozpościele się po wodach;
 « Będzie późnych moich synów,
 « Grzał do pieśni, — i do czynów!
 « Krew Bojana — obok przodka,
 « Nowa tu mogiła wstanie...

Wrzała ciszej wróżba słodka:
 Coś — coś było o Bojanie...

Matko moja — matko miła!
Co? — gdzie Bojan? — gdzie mogiła?
W tém skinęła — pożegnanie.

III.

Odzianemu w piór oblaski,
Wybłysnęła chwila łaski.
Uroczysta, wielka chwila!
PAŃSKIE — stań się! dla motyla;
Co urokiem przypomnienia,
Dotąd pieśń mą rozpromienia;
Tu — pod krzyżem — łzy, cierpienia,
W jakąś rajską woń umiła.
Chwila wiecznie wielka, święta! . . .
Błogo temu — kto pamięta,
Luby, dziwny, gdzieś przed laty,
Żywot czysty, i skrzydlaty,
Pierworodny swój początek!
Kto w cielesnych więzów męce,
W niebo codzień wznosząc ręce,
Do tych dusznych drży pamiętek! . . .

IV.

Odzianemu w piór oblaski,
Swieci oto chwila łaski!
Ważę—ważę się w błękity;
Skrzydłem prawém, skrzydłem lewém,
Mierzę światy za powiewem;
Namiot BOGA złotolity,
Ku mnie—ku mnie—tu—ku ziemi—
Strzępi faldy promiennemi. . .
Wyżej—wyżej—wyżej wzbity,
Serafińską, śpiewną ciszę—
Sercem chłonę :— niebios nufa,
Drży rozkosznie w pierś rozsnuta. . .
Wyżej—wyżej wzlatam w pyszę. . .
I—« HOSANNA, O HOSANNA!
Na wiek wieków chwała! chwała! »
W świętych likach nieustanna,
Milionów—pieśń rozbrzmiała. . .
Duch mój światłość—w słońcach pała. . .
Pieśń chórami anielskimi
« Chwała! chwała! (w słuch niewoli)

« Chwała Panu!—A na ziemi
« Pokój ludziom dobrej woli! »

Tajemnicą wieków senny,
Rozpościera krzyż ramiona...
Stoi w chwale PAN promienny,
Z RODZICIELKĄ SWĄ u łona...
Po prawicy, po lewicy,
ZIEMSCY PAŃSCY MĘCZENNICY,...
Chwała—chwala nieskończona!...

Weseliły się Cheruby,
Wiały ku mnie głos roznośny :
« PAN cię darzy znakiem chluby,
« MARJA śle ci wzrok litośny,
« Błogosławią w krąg wybrani;
« Czas wypełnia się twej próby,
« Zleć iskierko do otchłani,
« Czeką oto ziemia rada!...
« Zgaśniesz—biada ci! o biada!
« Jak ty, bliźni twoi, ludzie—
« Byli w duchu—czyści, święci,
« Odkupieni cudem w cudzie,
« Lecz olsnęli na uludzie,
« Zmiérzchło niebo—w ich pamięci,
« I na wieczność odepchnięci! »
Wiały—wiały głos Cheruby,
Powtarzali w głos wybrani :
« Czas wypełnia się twej próby,
« Zleć iskierko do otchłani! »

Aniołowie w lot krążyli. —
Na skinienie Pańskie,—w chwili—
U stóp krzyża duch niebieski
Promieniące czoło chyli;
Składa skarb swój—czyste łezki :
Anioł oto poślubiony,
Składa za mnie—lzy, pokłony ;
Bądź mój stróżu pochwalony !
I w miłości tam ognisku,
Jak dwie lilje w jednym wieńcu,
Oblubieniec w oblubieńcu,
Zleliśmy się tchem w uścisku...

« PAN zastępów świętych—święty! »
 Wyżej—wyżej wieją chóry...
 I ja ważę lot do góry,
 Lecz zwichnięty—o! zwichnięty...
 W myśli wstają pierwsze męty...
 Anioł mój na klęczkach woła...
 Pozdrowienie ślą wybrani...
 Na ramionach już anioła,
 Smętny wracam do otchłani.

V.

Mierzchła — och! Ojczyzna złota!
 Łza mi pierwsza wzrok ociemia,
 Na sen Anioł skrzydły miota:
 « Syn ty ziemi! ziemia! ziemia!
 « Śnij na falach tam żywota! »

VI.

Zwierciadlany sen — o! czuły,
 Jakieś widma w mig zasnuły —
 To wyraźne, to rozwiewne,
 Widma ludzkie dobre, gniewne!...
 Niecielesne wodzę oko —
 W czasach — miejscach — o! szeroko! —

Swita komuś dzień-boleści...
 Od kolebki wprost na groby,
 Mknie kochany cień niewieści...
 Pierwszy uśmiech do żałoby!...
 Więc i ona nie popieści!...

Czas wiośniany innym miły,
 Jemu patrzaj wietrzny, luty,
 Dziecię goni na mogiły,
 Czemuś słucha smutnej nuty,
 Lub się tuli do ołtarzy;
 O! sierocy wzrok przybłądy,
 Cudzy świat spotyka wszędy,
 Ani jednej — miłszej twarzy;
 A już kocha! — Patrzaj łzawy,
 Żmudzi — nudzi — wśród zabawy,
 Na pustkowiu radziej marzy:
 Duma dumki...

Patrzaj w szkole!

Z nieba spada nań nauka;
O czém inszém śni pacholę,
Naokoło do sere puka:
« Do mnie — do mnie — tu — rowieśni! »
Co dusz czystszych w siebie chłonie,
Jako wrotki swojej pieśni —
Pieśni żywej, w dłoniach dłonie,
Wszystkie wiąże na swém łonie. —
Na pustkowiu marzy — wzrasta:
A już za nim krasnolica,
Wiecznych smutków tajemnica,
We snach goni się niewiasta. —

Patrzaj — młodzian już na fali!...
W świat zieleni się myśl żyzna:
Nagle okrzyk wstaje w dali —
« Polska — Polska — twa Ojczyzna!
Rowieśnicy zaklaskali:
« Czynów! — czynów! — cuda! — cuda!
« Rozkujemy więzy ludu!... »
On — w zapale się nie mieści;
Potępieniec — błogiej wieści,
Tchnieniem nutę stepu łowi,
Ku rodzinie, ku Dnieprowi,
We łzach woła: « Bądźcie zdrowi! »
Więc i tu nikt nie popieści?...

W świat a dalej! A po świecie —
Młodzian się na wiatry miecie...
Patrzaj — patrzaj — gdzieś — daleko —
Nad ojczystą inszą rzeką;
Po staremu śni na jawie;
Mokrą mruga w świat powieką,
Służy zgasłych plemion sławie,
Stare bratnie waśni jedna.
Myślą wraca na bezedna,
W grzechy ojców głębiej wzięra.
Coraz marzy mętniej, smętniej,
Słuchem łowi bohatera —
Aż niebieski gość zatętni...

A robota w krąg podziemna
Jak wulkanów potajemna,
Wre, wysysa ziemi jady,

Mięsza różnych barw płomienie :
 Ma się — ma się — na trzęsienie...
 « Poświęcenia się! lub zdrady! »
 Woła całe pokolenie...
 I niebawem — grzmią wulkany,
 Rozpościera się pożoga;
 Świat poczyna coś — bez Boga!
 Na swój rozum. — O! pijany
 Młodzian; — w zgiełku, zawierusze,
 Za innymi się szamoce; —
 Mąci — mąci — do dna duszę,
 I owoce — och! owoce
 Cierpkie, gorzkie, wskróż przepsute,
 Ssie jak balsam za pokutę!...
 Wypieszczone jego mary,
 Płoszy śmiech szatanów dziki...
 Widzi w bojach synów włary —
 Jak się pluszczą w krwi ofiary,
 A w głos szydzą ofiarniki!...
 Wstają oto żale, krzyki...
 Polska tchnęła jęk boleści!...
 Więc i ona nie popieści?

W świat — a dalej! A po świecie
 Wyrzucone z domu śmiecie,
 Młodzian się na wiatry miecie!
 Bogobojny, taki cichy,
 Tuli oto w łonie węża :
 Tknięty kolcem czarta-pychy,
 Wdziewa rogi już na głowę;
 Suszy mózg — i myśl wyteża,
 Na zamachy wciąż jałowe;
 Łaknie burzy, krwi, swawoli!
 Duch na falach; serce boli;
 Ale co mu duch? lab serce?
 Puszczą z dymem dni i lata,
 Pieśń zamiera na rozterce :
 Patrzaj — winy ojców, świata,
 Już na wieniec sobie splata!

Dawno obok anioł kwili.
 Na kolanach czeka chwili
 Aż się w złościach upamięta...
 Młodzian śni raz — jakoś milej —

Jak puścizna ducha święta
 Zalatuje wieść o niebie...
 Patrzy bystrzej — w słuę — za siebie,
 Rozwiewają się tumany...
 Z pod omamień grubych płótna,
 Widzi świat swój — świat kochany —
 Jak grób pusty, pobielany;
 Mądrość wieku bałamutna,
 Syczy w pleśniach jak gadzina...
 Młodzian — coś — jak przypomina!
 Bije w ziemię dumnym czołem,
 Za płaczącym swym aniołem,
 Jako dziecię jęka społem:
 Wielkieć winy — ależ PANIE,
 Większe Twoje zmiłowanie!

Patrzaj, spełnia kielich do dna!
 W głos ślubuje — gdzieś — na grobie —
 Nie zagniewać PANA w sobie:
 Wiara — matka niewyrodna,
 Roztkliwiona w płacz pokorą,
 Oto czule, coraz czulej,
 Do swych piersi dziecię tuli:
 By uleczyć duszę chorą,
 Da mu darem — świat rozległy,
 Pośle swoje czarownice.

Na skinienie — biegną — zbiegły —
 Pieśń — i czystość — dwie siostrzyce;
 Na rumieniec grzeją lice,
 Gdzieś na rajskie gody wiodą...
 Młodzian z piersi, ze źrenicy,
 Jako z mszalnej kropielnicy,
 Jako z mszalnej kadzielnicy,
 Bucha w niebo wonią, wodą!
 Na pustkowiu powrót ducha,
 Sławi świetnie: — słucha — słucha —
 W sercu tętno; wieść się budzi —
 Gość — gość nowy nie od ludzi!
 Przysstrój dom! Wyszukuj kwiecica!
 Czarownica trzecia — trzecia —
 Siostra miłość z niebios zbiega!...

Ren gdzieś szumi

Żegna lubą swą w boleści...
 Węc i ona nie popieści?

Odtąd mętne życia fale,
 Mglą się straszniej. Smutki, żale,
 Nierozwiewne : noc prawdziwa!...
 Mąż ; o! mężkie swe nadzieje,
 Gdzie nie sieje, na wiatr sieje,
 Rok po roku lichsze żniwa!
 Pan go nie chce na bogacza.
 Patrzy w niebo, nie rozpacza;
 Dzierży stary ślub swój wierze!
 Niepokoje — znoje — boje
 Rożańcowe ziarna swoje,
 Niże — liczy — na pacierze...
 Plakać darmo — za kim? za czem?
 Od najmłodszych lat tułaczem —
 Nie nie wskórał nigdy płaczem!

W świat — a dalej! A po świecie
 Wyrzucone cudze śmiecie,
 Wiatrem się na wiatry miecie.
 Lik przyjaciół niegdyś mnogi,
 Spółwędrowcy jednej drogi,
 Już pobożnych służnią cnoście;
 Ukochane patrzaj — wrogie!
 Prześladowań knują krocie:
 Na wiek wieków rozminięci!...
 Lecz nie w sercu, nie w pamięci,
 On się modli wciąż za nimi...
 Odtąd świata już nie wini:
 Rozmiłował się w pustyni,
 Utkwił w ziemię kij pielgrzymi,
 Aż rozkwitnie Pańskim cudem!
 Na kolanach, za swym ludem
 Prorok oto w lutnię trąca, —
 I pieśń czysta, strumieniąca,
 Wciąż zwierciadli jak na wodzie,
 Niebem, słońcem — na pogodzie!

Och! za jakież cierpi winy?
 Rószczkaż mu wykwitnie z kija?...
 Długo żył on dla rodziny,
 Dla przyjaźni, — dziś niczyja
 Dłoń nie wspiera; sam, jedyny,
 Jako cień podniebny mija...

Służy ludziom och! i pracą,
 Nie dba — płacą, czy nie płacą,
 Byle nie jeść darmo chleba:
 Robotnikiem w mogilniku.
 Krzyżów mają tam bez liku,
 Ale co dzień nowych trzeba.
 « Bóg ci pomóż robotniku! »
 Anioł w locie błogosławi,
 O! robotnik zadumany —
 Wstrząsa głową na bociany,
 Coś sam na sam ku nim prawi,
 W czarnoksiężkim swoim zmyśle. —
 Z ptastwem bożem żyje ściśle,
 Znowu śledzi lot żurawi,
 Z klucza łamią się na rotę;

Będą burze snąć i słoty,
Bo się chowa do pieczary.

Na dłoń patrzy — jakieś mary,
Mary wieków niby z dłoni
Wieją senne, — aż się prześnią!...
Czemuś głośniej w lutnię dzwoni?...
Chwali PANA nową pieśnią!...
Patrzaj, krzyżem leży. W ciszy
Coś — czy huk podziemny słyszy?
Ciężki zaduch bije z chmury...
Och! och! błyska na płaszczyzny...
Anioł grzmotem głosi z góry:
« Wróc wygnańcze do Ojczyzny —
« Policzone lzy — do łezki! »

VII.

Na głos — oblask — jam ockniony,
Zaszlochałem: « Och! do której —
« O! do ziemskiej? czy niebieskiej? »
Zniknął anioł poślubiony,
Gлуche, puste, w koło strony.

VIII.

Wiekuiście tchnienie Boże,
Wiatr stepowy lekki, suchy,
Wnet podścięła się jak łożo.
W koło ramion wzdyma puchy,
W ciepłe tuli mię pieluchy;
I kołysze — już kołysze —
Na mogiły, na kamysze.
Widzę zdala Czarne morze,
Jak podrzeźnia w blasku zorze...
Cuda widzę — cuda słyszę! —
Blask i rozdźwięk biją z łuny,
Guślar-gęślarz złotostruny,
Bojan ku mnie pieśń podzwania.
Pieśń ojcowską powitania!...

Święć się gęśli Bojanowa!
Czarnoksiężkie myśli, — słowa,
Rościekają się po drzewie;
Rosą świecą się w powiewie;
Przemigają górę — dołem —

W mgnieniu oka zwierzem — ptakiem —
Siwym orłem, to sokolem,
Szarym wilkiem, to sumakiem ...

Święć się pieśni starosławna !
Stoi zgasły wiek na jawie...
Wodze, jako z dawien — dawna —
W swej olbrzymiej tam postawie,
Grzmią w zbroice przez manowce,
Na Pieczyngi — czy Połowce?

Ciszej — milej — pieśń podzwania...
Słowo — słowo — pożegnania,
Chleb duchowy ku podróży!
Błogosławi coś — czy wroży?
Blask i rozdźwięk już się słania...
Wielki OJCZE — głośniej — dłużej
Blask i rozdźwięk dalej pierzcha,
Guślar-gęślarz w mgle zamierzcha...

IX.

Wiatr stepowy technienie Boże,
Napowietrzne moje łoże
Rozbujany — od swej osi,
Ku wyżynie, ku nizinie,
Jak pelikan przez pustynie,
Swoje piskłę z sobą nosi.
Niecielesne wodzę oko —
Wodzę w cudach o ! szeroko ...

Czas bezbrzeżny — czas w rozstrzeni,
Słowem Bożem się promieni,
Spięwa wielką epopeję :
Miliony światel, cieni, —
Światy w kwiaty — światów dzieje,
Na kadzidło PANU wieje...
Któż ogarnie i wypowie,
Drobny promyk w Bożem słowie?...

Widzę! — Ziemia zwie się rajem ;
Raj i niebo sobie wzajem
Świecą zbliżka. — Aniołowie
Jako równi w mocy, chwale,
Przy człowieku — przy Adamie,
Towarzyszą mu wspaniale,

Przechadzają się pod ramię :
 Pieszczoch Pański po widomu !
 Z roskoszną piękną, młodą,
 Błogie oto życie wiodą.
 Ani cienia smutku — sromu.
 Ziemia sługa w strojnym wdzięku,
 Do snu słodką pieśń świegoce, —
 Sniącym nosi aż do ręku,
 Miód — i mléko — i owoce. —
 Wieczność pieszczot — śród uśmiechu !...
 Kochać, nucić, snić po cichu, —
 Jakaż Łaska OJCA PANA !...
 Ludzka paro na kolana !
 Co leż czystych — co tchu stanie
 Wołaj paro ukochana :
 « Na wiek wieków święć się PANIE ! »

Gdzie tam ! Widzę ! — rokoszanie
 Już nie radzi coś ze stanu —
 Dają uwieść się ku złemu ;
 Och ! po ludzku, po swojemu.
 Dobrodziejstwa płacą PANU !
 I zaciska się dłoń szczodra.
 Arcy- mądrzy, w łzach oboje,
 Przepasują liściem biodra,
 Idą w świat — ó ! znoje, boje ;
 Na potomstwo plemię swoje !
 Jeszcze — jeszcze litość Boska
 Na wygnańcach : śmierć u boku,
 Czuwa — wiecznie ma na oku ;
 Jak o dzieci wciąż się troska ;
 By gdy zwątlą w trudach siły
 Zepchnąć brzemień do mogiły.

Może człowiek się ukorzy ?
 Gdzie tam ! — patrzaj rajskie plemie,
 Wiek po wieku bluźni gorzej :
 W szerz i wdłuż pustoszy ziemię.
 Brat, zabija brata w złości.
 Są już biedni, są bogaci ;
 Ów chleb chowa, ów zazdrości
 Hurmem bracia nuż na braci !
 Owoż owoc wiadomości
 Pożywajcie. O ! wyrodni.



Co okrucieństw? sprośnych zbrodni?
 Jad węzowy w świat się sący,
 I gniew Boży w ślady — rączy —
 Wzbudza potop! ...

Na powodzi,
 Nad korabiem — tęcza wschodzi.
 Wiek po wieku pokój złoty,
 Święty pokój z ludźmi mieszka.
 Patriarchów skróś namioty.
 Ale w sercach mgła tęsknoty :
 Jakaś wszczyna się zamieszka!...

Nim rozejdą się na kraje,
 Oho! gwar tam, gwar powstaje :
 Liche żdźbła, a w gniew się jeżą ;
 Grożą niebu śmieszna wieża.
 Na zuchwałę budowniki,
 PAN dopuszcza bełkot dziki...
 Znów objawia się widomie :
 Oto deszcz siarczany gore!
 Oto trzaska grom po gromie,
 Na Sodomę, na Gomore!

Starta złość — zdeptana pycha
 Świat swobodniej znów oddycha :
 Z pnia rozkwita ludzkość młoda.
 Ludzie? — Ludzie w dawném plużą :
 Łowca swego oj Nemroda
 Wypatrują rękę dużą!...

Może człowiek się ukorzy?
 Gdzie tam! — wiek po wieku gorzej!
 Ssie swój rajski owoc, wolę ;
 Znów się mnoży na niedolę :
 Nowe puszą się narody!
 Rozpustują nowe grody.

W pokoleniu jedném Lewi,
 Szczep się Pański bujniej krzewi!
 O! Izrael uciśniony
 Gnębią — patrzaj Faraony :
 PAN wyniesie go nad ludy!
 Mojżesz z BOGA przełożony,
 Oznajmuje moc swą cudy.
 Wiedzie morzem — przez pustynie....

Sion! Sion! w Palestynie.
Oto znosi zakon z góry?

Może człowiek się ukorzy?
Gdzie tam! — Wiek po wieku gorzej!
Po staremu mrok ponury!
Lud wybrany — w swoje hula
Niechce sędziów — woli króla!
I niewolnik w cudzej ziemi:
Słuchaj! jęk gdzieś — jęk daleki —
Wybrzeżami wierzbowemi
Babilońskie niosą rzeki. —

A w około się zieleni:
Luźność się gdzieindziej kwieci:
Ukochane, błogie dzieci,
W gródkach swoich tam Helleni
Rozkoszują w rajskiej pieśni!
Co się im dzień po dniu nie śni?
Czarodzieje — a cielesni!...
Tybr gdzieś błyska! I u brzegu
Hej wilczyca szuka łoża:
Tam — u siedmiu gór podnoża.
Swe szczenięta oto zlega!...
Nowa jakaś groźba Boża!

Może człowiek się ukorzy?
Gdzie tam! — Wiek po wieku gorzej!
Zgiełk — o! zamęt niestłuchany:
Nowe puszą się narody!
Rozpustują nowe grody!
Lud wybrany? jak pogany,
Jak te Greci, lub Rzymianie,
Noc straszliwa — a wśród nocy,
Dzwonią tęskną pieśń Prorocy!
Któż ogarnie i wypowie,
Choćby promyk w Bożem słowie!

X.

Duch mój spoczął. Błogo śniłem —
W śnieniu ducha lekkim, miłym...
Niecielesne znowu oko —
Budzę w cudach — o! szeroko...
Czas bezbrzeżny — czas w rozszerzeniu,
Słowem Bożem się promieni, —

Spiewa wielką epopeję,
 Miliony światów, cieni,
 Światy w kwiaty, — światów dzieje —
 Na kadzidło PANU wieje...

Któż ogarnie i wypowie,
 Drobnym promyk w Bożym słowie ?

Widzę! — Wschód się wypogadza,
 Woń od ziemi bucha raju !...
 NAZAREŃCZYK się przechadza,
 Od rodzaju do rodzaju —
 Boska jemu cześć i władza ! ...
 JEZUS ! JEZUS ! rozjęk głuchy —
 Po otchłaniach szerzą duchy.

Czysty — z czystej syn Dziewicy !
 Z OJCA, — z DUCHA cuda czyni...
 Chleb rozmnaża na pustyni...
 Nawracają się celnicy...
 Pomocnicy oto pracy,
 Prostaczkowie i rybacy !...
 Uczy pośród synagogi...
 Oto woła z wielkim żalem :
 « Biada ci o ! Jeruzalem —
 « Żeś zboczyło z Pańskiej drogi !
 « Mordowało twe Proroki ! » —

Strach upada wielkooki...
 Piśmiennicy wrzask roznieśli :
 « Błuzni — błuzni — ów syn cieśli ;
 Na krzyż hańby o ! Proroku. » —
 Radość wielka w czartów kuźni.
 « Błuzni — błuzni — o ! nie błuzni : »
 Szmer rozchodzi się na boku. —
 Faryzeje już na radzie.
 Judasz, milczkiem — gdzieś o mroku,
 Potępieniec śni o zdradzie.

Ofiarować się potrzeba ! —
 PAN z uczniami na wieczerzy :
 Myje nogi. Śród pacierzy —
 Zwierza tajemie Wina, — Chleba :
 Jam baranek Boży z nieba. —
 « Niech się spełni OJCA WOLA ! »
 Pan samotny — na ogroju,

We łzach modli się ku OJCU.
 Judasz bieży gdzieś przez pola. —
 PAN przyjmuje grzechy — kroci.
 Pod ciężarem w krwi się poci :
 « Niech się stanie OJCA WOLA ! »
 Tłum orężnych już okola...
 Przenajświętszy skrępowany,
 Rozpoczyna chwałę męki :
 Człowiek ciałem — krewki, mięki,
 Cierpi w ciele razy, rany ;
 Głośne modły — ciche jęki :
 Przed urzędem, — przed kapłany, —
 Śmiało świadczy prawdzie z nieba...
 Ofiarować się potrzeba ! —
 Chwała męki — i na krzyżu :
 To cierń bodzie — to goźdz wierni.
 Lud urąga się w pobliżu,
 Zółć podaje aż do śmierci.
 U stóp żale, wrzask niewieści,
 Przeraziła w niebo skarga, —
 MATKA męczy się w boleści,
 Magdalena włosy targa,
 Uczeń JAN którego kocha —
 Wskrós cierpiącą duszą szłocha...
 Czas dopełnia się, PAN kona !
 Słońce ćmi się : — krew czerwona —
 Jeruzalem — biada — biada ! —
 Patrz na słońcu krew osiada !
 Ziemia drży na trwogę : trwoga —
 W ślad gniewnego stąpa Boga, —
 Lichy zlepek synagoga !
 Jak zasłona tam Mojżesza, —
 Roztargany sojusz stary !
 Już gdzieindziej arka wiary...

W proch o ! ludzie — PAN pośpiesza —
 Zmartwychstaje w chwale nocą ;
 W słońcach się otchłanie złocą :
 Odkupieńców za nim rzesza :
 PAN obdarza ucznie mocą,
 Błogosławi nad narody !
 Za nim Święty Duch przez wody,
 Wieje łaski na świat młody. —

Piłat myje ręce w trwodze,
 Wszystkie swoje bogi chwali.
 Lud wzburzony — jak na fali; —
 Zgiełk i popłoch w synagodze..

Faryzeusz Saul szaleje :

« Kamienować ! » wrzeszczy srodze,

« Burzyć — zburzyć Galileję ! »

Do Damaszku mknie poskocznie,

Kędy nową kaźń rozpocznie ;

PAN w światłości, grzmi z manowca :

« I tyż Saulu prześladowca ! »

Olsnął. W ziemię bije czołem.

Przejrzał znowu. Wstecz zawraca.

Faryzeusz, Apostołem :

Pawle — Pawle — wielka praca!

Nowy człowiek, sen swój skraca,

Trąbka apostołskich uszu :

« O Łukaszu — Mateuszu !

« Nieśmy Słowo na pogany ! »

Uczeń PANA ukochany,

JAN utula serca rany,

Idzie kazać Mistrza chwałę.

Ziarno pada nie na skałę,
 Święty Duch w stonasób plemi ;

Wstają uczniu jak z pod ziemi!

Niesłychane znoje, trudy,

PAN podpira swemi cudy ;

Drobnu słudzy — wielkoludy!...

Paweł burza — jak na wietrze,

Łąd czy morze — skróz widomy,

Świeci łaską — ciska gromy.

Paś owieczki pańskie Pietrze!

Zastaw sieci do połowu!

Paweł wróci....

Wraca znowu,

Na świadectwo Mistrza słowu ;

Jeruzalem w oczy gromi :

« Kaj się ! nierządnico stara ;

« Piśmiennicy w proch poziomi!

« Kara z niebios — idzie kara!

« Piekło pomódz wam nie zdoła!

«Na krzyż, — na krzyż Apostoła.»
 Woła lud — i Paweł woła :
 Apeluje do Cezara;
 « Jam świadectwo — i ofiara »
 A szamoce w tłum rękoma :
 « Pietrze, Roma — nasza Roma ! »
 - Któż ogarnie — i wypowie
 Choćby promyk w Bożem słowie !

XI.

Duch mój spoczął. Błogo śniłem —
 W śnieniu ducha lekkim miłem :
 Niecześnie znowu oko —
 Budzę w cudach — o ! szeroko...
 Czas bezbrzeżny — Czas w rozstrzeni,
 Słowem Bożem się promieni,
 Spiewa wielką epopeję.
 Miliony światła, cieni,
 Światy w kwiaty — światów dzieje,
 Na kadzidło PANU wieje.

Któż ogarnie — i wypowie,
 Drobnym promyk w Bożem słowie ! —

Widzę piękne miasto. W mieście
 Wieczne gody : a boleście
 Po pieczarach. Od ciemnicy,
 Jęki sierot, — lzy niewieście.
 Dzwonią na gwałt Męczennicy...

« Roma ! » Okrzyk głuchy zrazu, —
 Grzmi roznośniej od Kaukazu,
 Lik skrzydlaty, czy tabunny,
 Szerzy w stepach tentent, huki ?
 Coś już wietrzą pańskie kruki !
 Barbarzyńcy — o ! nieuki —
 Ostrogoty, Goty, Hunny :
 Z różnych plemion czern zaciężna,
 Straszna w sile — a orężna ! ...
 Bliżej, bliżej — okrzyk dzwoni :

« Ura ho ! na popas koni,
 « Do Panonji ! do Panonji !

W stal zakuty wódz na przedzie,
 Przez bezdroża jedzie — wiedzie, —
 Konny posąg Al-hun-ryka,

Niedźwiedziami strzępi kudły !
 Suchożyły, w kość zachudły,
 Boży gniew, — twarz groźna, dzika ; —
 Wzrok co nigdy się nie zmyka,
 Bo powieki wrosły w czoło...
 Jako rzeka w skałach stroma,
 Pluszcze za nim gwar w około :
 « Roma ! Roma ! gdzie ta Roma ? »

Konny posąg wódz na przedzie,
 Nieprzystępny, głuchy, niemy,
 Przez bezdroża jedzie, wiedzie ;
 Nagle staje.

« Tu spoczniemy.
 « Strona w stepach ta ! czy nie ta ?
 « W nocy wskaże nam kometa !
 « Roma — Roma — niedaleko...
 (Grzmi ku swoim wieść ponurą :)
 « Tam — za siódmą tylko górą...
 « Za dziewiątą tylko rzeką !
 « Ale słońce mile świeci,
 « Poigracież w piasku dzieci !

Na rozkazy wodza dziatwa —
 W prawo — w lewo — zdala — zbliśka —
 Wnet się roi na mrówiska !
 I zabawka lekka, łatwa,
 Nie mitręży wcale siły.
 W ruchu tylko ręce, stopy :
 Znoszą skały pod mogiły.
 Ryją na sto mil przekopy...
 Ślad maluchny ich przechodu,
 Pamięć czém był świat za młodu !...

Na rozkazy wodza — Wi-ho !
 Huczy w stepach tentent koni,
 Grzmot za grzmotem w niebo biją :
 « Do Panonji do — Panonji »
 Konny posąg — wódz na przedzie,
 Kędy jedzie ? kędy wiedzie ?
 Nikt zapytać się nie waży.

Od Awarskiej przedniej straży,
 Łacinnika pędzą cwałem.
 Wódz zatacza okiem śmiałym,

Staje nieco : « Praw języku,
« Mężu rzymski—łżyj bez liku ! »

Jeniec jęka drżąc : « O! królu —
« Pater-patriæ, konsulu!
« Pontski prætor — civis natus,
« Cajus — Furius — Dentatus —
« Wiedzie zastęp niezliczony,
« Flos romana, legjony ;
« Sypią zasiek przez porzeczce,
« Po kohortach ostrzą miecze...
« Sancta verba veritatis!

Jak na puste psa szczekanie,
Wódz w płomieniach nagle stanie,
Biedny jeńcu — satis! satis!
« Scierwo rzymskie — idź do czorta!
« Co tam — legjon! czy kohorta!
« Ostrzą miecze? Toż nieszczęście!...
« To precz oręż — i na pięście!
« A oklaskiem — ziemię wstrzęście! »

I jak rzeka w skałach stroma,
W ślad za wodzem czerń ruchoma,
Pomrukuje : « Roma — Roma — ! »

Któż ogarnie i wypowie,
Choćby promyk w Bożém słowie!

XII.

Wiatr stepowy tchnienie Boże, —
Napowietrzne moje łoże,
W lot skręcony — na swej osi,
W inszą stronę wzrok unosi.

Widzę — piękną, błogą ziemię
Zieleniące się przestworza, —
Góry, lasy, a trzy morza;
I kochane wielkie plemię,
W słońcu się — na kwiatach roi...

Pra-pra-pra-ojcowie moi!
Rószeczka złota — och! ta sama —
Przesadzony szczep Adama, —
Z pod namiotów Abrahama!...
Boży Duch wiekuje w mowie;
Z BOGA chleb się ZBOŻE zowie!
Z BOGA tu bohaterowie!

Z BOGA dzierzgą — zysk i straty,
 Ów UBOGI, — ów BOGATY!
 PAN ku dzieciom łaskaw zdala,
 Chociaż grzeszne, grzeszne wielce,
 Ubóstwiają sprośne cielce!
 Dotąd, — wszystko im pozwala:
 Ani znoju, — ani boju,
 Wolni — równi — śnią w pokoju...

W czyich ręku patrzaj losy!
 Och! królują im dziewice;
 Rozkochane — krasnolice!
 Krótki rozum, — długie włosy!...
 Patrzaj — patrzaj — przed Tatrami —
 Słynie córa w świat Krakusa!
 Patrzaj — patrzaj — za Tatrami —
 W bratnich Czechach znów Lubusa!
 Przy Królowych — w ślad gęślarze:
 Za oczyma, za pieśniami,
 Ludy — do nóg chylg twarze!...

Czemuś nagle — niespodzianie,
 Ziemia w zorzach się rozbłyska?
 Derewlanie, a Polanie,
 Różni — różnych mian Słowianie,
 Biegą święcić uroczyska!
 Puste siola i grodziska...
 Patrzaj! tam od Łysej Góry,
 Z korowajem strojne chóry,
 Pieśń na świętą rzekę bijg!
 Głośnij — szerzej — pieśń rozbrzmiata;
 Czyjg głoszą chwałę — czyjg?
 « Perunowi cześć i chwałg!
 « Święty ogień dla Kupatg! »

Jako długi Boh, — padolem —
 Koło wiję się za kołem, —
 Lud płasami bogów stawi!
 Krasawice — w kwiatach, wieńcach,
 Przemigają się w rumieńcach;
 A molojcy zwinni, żwawi,
 Od pokusy, — do pokusy, —
 Przez ogniska sadzג susy:
 Wiatr za wiatrem w step zagania —
 Klask, — to śmiech, — to całowania...

Od otchłani duch Wojciecha,
 Święty mistrz, we mgle zarania,
 Ku swej działwie się uśmiecha.

Pusta głuchnie coś uciecha.

Tłumy kupią się do środka :

Guślar-gęślarz tędy kroczy...

Brodatego widzę przodka !

Twarz pogodna — coś ochoczy !

W niebo stroi gęśl i oczy...

O ! podzwania nuta słodka :

« Łado ! Łado ! o Kupało !

« Oby nam się dobrze działo !

« Bohu ! Wszystkie bohy w niebie —

« Jako w tęczę patrzą w ciebie ! —

« Szczodre na nas wielkie Bogi,

« Dają corok pokój błogi ;

« Matki płodne, dziewczki hoże,

« Mléczne trzody ! bujne zboże.

« Stare-sta, kontyny, miasta,

« Słyną łaską Radegasta ;

« Nas Dziewanna kocha, żywi, —

« Żyjem szczęśni, bo poczciwi. —

« Łado ! Łado ! o Kupało !

« Oby nam się dobrze działo !

« Bohu ! Bohu ! modlim ciebie —

« Módl za nami Bohów w niebie !...

« Perun daje niech pogodę !

« Niech Światowid plemi zgodę !

« Niech Marzanna chowa ąstatek,

« Ojcom naszym przyda latek !

« Sam Tur niechaj kopców strzeże !

« Niech straszliwie mści grabieże,

« Na Litwinach, na Bojemcach,

« Na Czudakach — wszystko Niemcach !

« Bohu ! Bohu ! modlim ciebie —

« Módl za nami Bohów w niebie !

« Łado ! Łado ! o Kupało !

« Oby nam się dobrze działo ! »

Za gęślarzem w huk rozgrzmiało —
 Na okolne wody, echa, —
 « Lado! Lado! o Kupało!
 « Oby nam się dobrze działo! »
 Od otchłani duch Wojciecha,
 Ku swej dziatwie się uśmiecha...

Zorza z morza niebo krasi,
 Coś milczący stoją nasi...
 Wiatr, czy roz huk bije w ucho?
 Święta rzeka szumi stroma,
 Boh coś Bohom szepce głucho...
 Głośniej — głośniej: « Roma! Roma! »
 Czy powtarza z nieba hasło?
 Nagle hasło w grzmot roztrzasło:
 « Ura-ho! na popas koni,
 « Do Panonji! do Panonji! »

Konny posąg — wódz na przedzie,
 Uroczyskiem — jedzie, — wiedzie,
 Huczy z piersi: « Mir? czy wojna? »
 « Mir! mir! » woła czerń spokojna,
 Zmyka się na lewo — prawo;
 Guślar miota się po środku:
 Coś — czy liznął żyłkę krwawą?
 Oho! bies już w moim przodku!
 W rozdźwięk pęka z gęśli struna,
 Na głos wrzeszczy: « Na Peruna!
 « Sam Tur jedzie: czcicie Tura!
 « Bogi każą — nie ma rady!
 « A więc ura! — ura! — ura! —
 « Podolanie za nim w ślady! »

Jako zdroje od ulewy —
 Brzeg dniewprowy, — prawy, lewy,
 Prawy, lewy — brzeg wiślany;
 Pobratymie Wilki, Swewy,
 W skok zrywają się na tany —
 Na Germany, Allemany! —
 Ku jakiemuś gdzieś tam miastu —
 Wojewodów już dwunastu,
 Wali — z hukiem i paradą...
 « Roma! Roma! goście jadą!... »
 Któż ogarnie i opowie.
 Choćby promyk w Bożém słowie!

XIII.

Wiatr stepowy tchnienie Boże,
 Napowietrzne moje łożo,
 Kołowrotem od swej osi —
 W różne strony wzrok unosi.

Jak szeroki, jak świat długi,
 Morza, lądy, świetlne smugi,
 Przełyskują się jak strugi,
 Czuć w powietrzu Messiasza!
 Wieść od ucha — w lot do ucha,
 Jak podziemne tętno głucha,
 Między ludy się rozprasza...

W imię TRÓJCY — tchnieniem DUCHA,
 Cielce się — na cielce wałą;
 Odin, marznie pod Walhalą:
 Nad Szwarzwaldem już w całunie,
 Theut ku Hercie — w zmierzch się sunie...
 Pusty Olimp, dawno pusty,
 Wyblakłemi na śmierć usty,
 Kończy głośną pieśń rozpusty!...
 Ma się na coś — wielka cisza...
 Może stypy dla Jowisza?...

Rzym z Cezarem w cyrku, w łaźni,
 Legjonom — bez bojaźni,
 Rozpieszczonym; coś na leżach —
 Wciąż się wilcy śnią żelazni,
 Mruczą: « ferrarii lupi! »
 Augor milczy coś? — niegłupi!

Nad morzami, po wybrzeżach,
 Pańskie ptastwo na odlocie, —
 Dzikich, leśnych pułków krócie,
 Wysypiają czas ponury;
 Milej śnią — bo złote góry!...
 I w nadziejach dusza syta,
 Kędy droga — nikt nie pyta:
 Kelt, Kimr, Wandal, Serb i Skita —
 To sposobi łódź na morze,
 To osłuje stal w toporze.

A Rzym? — Rzym się pyszni stary,
 Kolizea, lupanary;

Jako na świat huczał — huczy :
 Syt mądrości, sławy, wrzawy,
 Owóz gens barbara uczy!
 Jowisz-Cæsar dość łaskawy,
 Przyporządza sam zabawy,
 Ludzką krwią tygrysy tuczy ; —
 Swe pogańskie płodzi cuda!...
 Piękny, miły Rzym jest zawsze;
 Tylko co dzień gody krwawsze.
 Tylko codzień jakoś — nuda, —
 Niesmak — ludziom serce ima;
 Mgli się w czołe, — pod oczyma...

A rozkoszy — co rozkoszy!...
 Tu z Falernu drogie wina,
 Tam — na podziw piękna Frina, —
 Ów — na stół swój — świat pustoszy, —
 Ów doucza się powagi, —
 Ów się kwieciem stroi nagi, —
 Cóż? gdy nuda rozkosz płoszy!...
 W lot zabija jak zaraza!...

Katullowa, Tibullowa,
 Niemal na złość chrypnie mowa,
 Tęchnie coś — jak rdzą żelaza.
 Wielkość, sława ich na ludy, —
 Nie uśmierząż serca nudy?
 O! i na to mają leki —
 U Katona, u Seneki, —
 Wypruj żyły! —

Galle, Greki, —
 Wyzwoleńcy grzmią po rostrach :
 « Heu prob pudor! Rzym niechory!
 « To panicki płony postrach,
 « Kwitnie! » Mowy ich, to wzory! —
 Wielcy ludzie — ich retory!

Szerzcież dowcip i nauki!
 Ćwiczcie waszą młódź w teatrach!
 Rosciuszce nowej sztuki,
 Grzmią — już grzmią na czterech wiatrach!
 Roma sancta o! eterna —
 Kończ rozpustę i katusze!

Chrystusowa czeladź wierna,
 Bogu tylko winna duszę,

W umartwieniu, postach, skrusze :
 Jako siostra-miłosierna,
 Od modlitwy — rzeska, hoża,
 W skok pospiesza się do łoża,
 Służy z serca — po swojemu :
 « Niech się święci woła Boża !
 « Módl się » — woła ku choremu,
 Karci sługi, niewolniki, —
 Za nieczułość, uśmiech dziki :
 « Prawda — Pan wasz — Pan ów świata,
 « Grzeszył w domu, — i na wojnie.
 « Broił zło przez długie lata,
 « Lecz pogrzebmy go przystojnie !
 « Wielkie Boskie zmiłowanie !
 « Kto wie co się z nami stanie?... »
 Któż ogarnie i wypowie,
 Choćby promyk w Bożém słowie !

XIV.

Duch mój spoczął. Błogo śniłem,
 W śnieniu ducha lekkim, miłym...
 Niecielesne znowu oko —
 Budzę w cudach — o ! szeroko !

Czas bezbrzeżny, czas w rozstrzeni,
 Słowem Bożém się promieni,
 Śpiewa wielką epopeję !
 Miliony światel, cieni, —
 Światy w kwiaty, — światów dzieje,
 Na kadzidło PANU wieje !...

Któż ogarnie i wypowie,
 Drobnym promyk w Bożém słowie ?

Widzę ! — Mija straszna burza...
 Jeszcze w stronach — gdzieś — pogrzmiwa...
 Świat na słońce się wynurza...
 O ! zieleniejsze pola, drzewa...
 W łzach ku tęczy ziemia mruga,
 Oplukana, — odświeżona :
 Insze widzę skrós plemiona,
 I Rzym inszy !...

Boży sługa
 Ksiądz w Piotrowej swej tiarze,
 Mocarz, wyższy nad mocarze,

W prochu króle i cesarze.
 Duch powściąga siłę świecką,
 Krzyż w prawicy — znakiem krzyża,
 Tych wynosi, — tych poniża ; —
 Prawowierny lud — jak dziecko
 Wykonywa Ojca wolę ;
 Czyli karze, czy nagradza,
 Z nieba jemu moc i władza :
 Na skinienie — w bój — na pole —
 Śmierć lub żywot — nuci psalmy :
 « Służmy PANU — PANA chwalmy ! »

Widzę — zewsząd święci słudzy —
 Do męczeńskiej dążą palmy.
 Na poganach pielgrzym cudzy,
 Krwią naukę Pańską płaci,
 Aby chrzest okupić braci :
 Ile krajów — ludów — wszędy
 Patrzaj tędy i tamtędy,
 Co anielskich bo postaci?...
 Spółtrozsiewcy w krwawej pracy —
 Spieszą oto na w zawody,
 Dyonizy, Bonifacy,
 Wojciech Cyryl i Metody.
 Patrzaj tędy i tamtędy —
 Cuda! — W cudach brzmią legendy?
 Gdzie-no wdowa, lub sierota,
 Złoty smok, — i złote wrota, —
 Bóg wie ile — ile złota!...

A światoweż ich przepychy?
 W czarnych lasach stają domki ;
 Na pogórzcu klasztor cichy,
 Pustelniki — owe mnichy —
 Światoburców och! potomki,
 Dają miesiąc się jak z wosku!
 I szczebiocą już po włosku! —

Jak gołębnik — w łasce Bożej —
 Po nizinach lud się mnoży, —
 Siedli się pod Świętych strażą :
 Insze gniazda na skał zrębie,
 Dawne panki — jak jastrzębie,
 Po zameczyskach ciemnych łążą ;
 O rozbojach smutnie marzą ;

Bo lud wszędzie — jak rodzina,
Podpomagać się poczyna!...

Świat ów — chłopiec romansowy —
Serca słucha — a nie głowy,
Kocha — roi — piękne rzeczy :
Miewa czasem swe narowy, —
Fuknie, huknie, pozłorzeczy,
Bo niesworny, popędliwy, —
Ale śni — i tworzy — dziwy.
Zapał nieobludny, szczéry, —
« Na koń! » — wzywa wiara święta
W skok królowie i książęta. —
Baronowie i rittery;
Kto żyw kij pielgrzymi bierze, —
Na kraj świata, — świętej wierze
Spieszą w pomoc : — nucą psalmy —
« Służmy PANU! PANA chwalmy! »
Nad Jordanem na śmierć walka;
Las cedrowy klaszcze w pyle...

Na pomorzu Prowansalka,
Czarnooka nuci mile;
Ze dnia na dzień — lata czeka —
Wypatruje wciąż zdaleka...

Widno — widno — kilka łodzi,
Śpiew po falach głucho brodzi, —
Głośniej — grubiej — grzmi u brzegu;
Czarni jacyś nucą psalmy:
« Służmy PANU! PANA chwalmy! »
Powitanie się rozlega...
Nadzy, głodni, lecz bez sromu
Sępną tylko po widomu,
Poglądają na zamczyska :
« Żonaż pozna? czy uściska?
« Czy chowała statek w domu? »

Powitanie się rozlega.
Przystrojeni lud i księża...
Matka oto tuli zbiega;
Żona we łzach pieści męża;
Córy — siostry — u nóg — ręku —
Co tkliwego skrós rozjęku?

Arfy słyhać! brząk po brząku,
 Dzwonią Truwer z Trubadurem!
 Minnesinger ciągnie wtórem. —
 I kto żywy huczy chórem —
 Lais, — Virelais — Minny : —
 Groźny rycerz! Pani młoda!
 Bóg! a miłość a przygoda!...
 Żywot błogi — jak dziecinny!
 Któż ogarnie i wypowie,
 Choćby promyk w Bożem słowie!

XV.

Duch mój spoczął. Błogo śniłem,
 W śnieniu ducha lekkim, miłym :
 Niecielesne znowu oko —
 Budzę w cudach, o! szeroko.

Czas bezbrzeżny, — czas w rozstrzeni,
 Słowem Bożem się promieni,
 Spiewa wielką epopeję;
 Miliony światel, cieni,
 Światy w kwiaty — światów dzieje,
 Na kadzidło PANU wieje...

Któż ogarnie i wypowie,
 Drobnym promyk w Bożem słowie!

Widzę! — Zmiana w mgnieniu oka.
 Świat łysieje jak opoka.
 Zasiew — taki bujny, żyźny,
 Marnie rozwiął się NARODOM.
 Duch unosi się ku wodom;
 Wszędy piaski a mielizny...

W Carogrodzie wrą poswarki,
 Waśń szalona — o! pijana —
 Błuzni — huczy! A na karki
 Z góry — miecz się chyli PANa...
 O! straszliwsze, dziksze ordy,
 Timurłęga, Batukana,
 Grzmią po stepach znów na mordy,
 Pod Kossowem krew ofiarna;
 Krew ofiarną — wsiąka Warna;
 Dla przyszłości — czyjeś ziarna!...

Widzę, ludzkość mileży zdała,
 Już się czemuś lepszą mieni;

Rozum — rozum swój wyzwala
 Miecz — precz ; — ręce na kieszen
 A szamocze się — wykrzyka ;
 « Proch ! i druk ! i Ameryka ! »
 Duch czy wróci?...

Mnich się żeni ;
 W ślady za nim waśń złowroga :
 Skróz duchowni już cieleśni !
 Smutno — pusto — nigdzie Boga —
 Ani w sercach — ani w pieśni !
 Drobne czyny, — nudne dzieje ; —
 Duch pochłania skry zapachu, —
 Człowiek studzi się pomalu —
 Jako kruszec : — świat kupczeje ! —
 Dawne gniazda na skał zrębie, —
 Ale pierzchły już jastrzębie :
 Więc o liche miasta, sklepy...
 Czubią się — ze ślepym — ślepy...
 Wiedeń ! Wiedeń ! krew ofiarna...
 Dla przyszłości czyjeś ziarna !

Rozum — rozum się wyzwala !
 Z góry oto pluska fala.
 Z przenajświętszej wolnych wiary, —
 W IMIĘ BOŻE — sztuką zdrađną,
 Kręcą bicz — królowie, cary,
 Rozbijają ludy ; — kradną ;
 Na gościniec biegną śliski...
 Zagajona straszna sprawa !
 Walka huczy długa, krwawa, —
 Już zabawą nocne spiski ;
 Wszędy — jak na Czarnej-Rusi,
 Duszą cara, — to car dusi.

Rozum — rozum wyzwolony —
 Czyż użyczy swej potęgi ?
 Czy pomoże burzyć trony ?
 Patrzej — pisze grube księgi —
 Łaskaw — baka coś niekiedy —
 I o wierze, — z musu, z biedy :
 « Gawieź zabobonna, płocha,
 « Weiż Chrystusa swego kocha.
 « Więc do czasu durzyć trocha. »

Rozum — służka duszy lichy,
 Niedolega, — który nie wie —
 Choćby — skąd ów liść na drzewie?
 W BOGA mierzy rogi pychy!
 Straszna jakaś katastrofa —
 Krew zamrozi filozofa! ...

Z dołu znowu pluska fala.
 O! niewiasta się wyzwala!
 Puste słowa : DOM — RODZINA.
 Nuda — niesmak — jak przed wieki!
 Rozum — pewnie znajdzie leki?
 Ruszaj uczniu do Seneki! ..,

Switać — świtać — och! zaczyna - -
 Może jutrznia?.. gilotyna!...
 Kiedyż świat ów PAN użyźni?

XVI.

Duch mój spoczął. Już niemilém
 Snieniem — na pół ludzkim — snilem...
 Duch niebieskich duchów bliźni, —
 W górę rwie się od poziomu,
 Jakby uciec — gdzieś do domu :
 Kwili smutnie... aż oniemia,
 Głos anioła cichy, luby :
 « Czas wypełnia się twej próby!
 « Oto ziemia — twoja ziemia ! »
 Nicielesne wodzę oko —
 Wodzę znowu — o! szeroko...

Widzę — widzę piękną ziemię,
 Roztworzystych pól przestworza, —
 Góry — lasy — a dwa morza!
 I kochane, wielkie plemię,
 Smutne — tęskne — coś na dobie —
 We łzach patrzy się ku sobie! ..,

Mglą się Tatry przed oczyma...
 Widzę brzegi Warty, Wisły,
 Ludem — jako złotem błysły;
 Polska rdzenna — o! rodzima —
 Z pod orlego gniazda syny!...

Widzę brzegi Niemna, Dźwiny,
 Jagiellowe — pyszne wiano!

Chrzestne dzieci — puszcz Litwiny!
 Żmudź pobożna gnie kolano,
 Tchu świętego mi użyzcza!...

Dniestr i znowu Dniepr przed okiem,
 Wieże stepu liczę wzrokiem,
 Kijów — Lwów — i od Halicza —
 Pieśń dziewicza, — krew dziewicza;
 Tęcza — bujnych niw, pustyni,
 Różni — różnych barw Rusini!...

Czemuż wszysecy — tak na dobie —
 Łzawo patrzą się ku sobie?
 Wielka MATKA ich w żałobie!
 Polska Piastów, Jagiellońska,
 Taka można i szeroka;
 PANI LITWY, RUSI, SZŁĄZKA.
 Ni wolnego ziemi kaska,
 Na grób chociaż — dla Proroka!

Zewsząd jęk — o! rozjęk wielki, —
 Tyle krwi się już wylało:
 PANIE! PANIE! czyliż mało?
 Czyż na okup rodzicielki,
 Krwi serdecznej jeszcze trzeba!...
 Oto staje lud na męki,
 Smiele świadczy prawdzie z nieba...
 Głośnie modły, ciche jęki,
 U Annasza, Kaifasza...

Co Herodów, co Pilatów?
 Co orężnych wszędzie katów?
 PANIE! PANIE! ziemia nasza,
 Cudzych łotrów dziś jaskinią...
 PANIE! wiedzą że źle czynią!

Podły lennik, — służka stary,
 Urągają się z Twej wiary,
 Każą czić znów cielce-cary!
 PANIE! wiedzą że źle czynią!

Mowa nasza głuchnie wszędzie;
 Mowa w sercach wykochana, —
 Jak anielskich rąk narzędzie,
 Taka strojna — i ograna:
 Toż — do szeptów służyć będzie?

PANIE! nasze niewiniątka —
 Tam — z ciemnego skwirczą kątka,
 Biedne — uczą się bać wroga,
 Wprzódny niżli ciebie BOGA!...

A niewiasty mdłe na siłach —
 Płaczą w prochu długie lata; —
 Krew ich — bracia, to w mogiłach —
 To po wszystkich końcach świata!
 PANIE! PANIE! a zapłata?

Darmoż polską pieśń Prorocy, —
 Jęczą oto z całej moey, —
 Jęk przeciągły — jak sierocy!...

XVII.

Wiatr stępowy tchnienie Boze,
 Napowietrzne moje łoże
 Za poświstem braci wiatrów,
 Ku wyżynie, — ku nizinie —
 Jak pelikan przez puszyne —
 Pędem niesie mię do Tatrów.
 Przenikliwy duch, — jak gąbka —
 Lzy, westchnienia, wsiąka w locie;
 Chmurny mżę od oczu rąbka —
 Przesyconych kropel krocie.

Widzę w chmurach szezyc Łomnicy,
 Z pierwoczesnych skał ukuty.
 W pierwoczesny lód zasuty:
 Dziś — dla pańkiej służebnicy,
 Dzika ustron do pokuty.
 POLSKA — POLSKA na stolicy!
 Grzeszna ciałem — cierpi w ciebie;
 Pokutnica piękna, miła,
 Zawiniła wiele, wiele,
 Och! kochała, swawoliła.....
 Lata klęczy na popiele!...
 Na żalobę — wieją włosy,
 Na żalobę — wędną lica,
 Orszak siostr podziela losy,
 Jęk po jęku różnogłosy!
 Luba družka, powiernica —
 Litwa tuli się do łona:
 Krasawica, pieśń wcielona,

Szłocha na głos Ukraina,
Lżąc mrugnęła na mnie syna!

Polska — Polska — matka miła,
Och! kochała, swawoliła...
Na zgryzotę — wieki sławy,
Wieją synów od otchłani:
Groźni, sępmi, a kochani,
Pierworodne Bolesławy,
Stu zwyciężkich walk hetmani,
Witoldowych wojsk starszyna
Wszystka wolna Kozaczyzna!
Szmerzą oto: — « Co się stało?
« Z czystą krwią — i z czystą chwałą?

Pokutnica piękna, miła,
Och! kochała, swawoliła...
Grzeszna ciałem — cierpi w ciele.
Wieleż cierpieć lat o! wiele? —
Siostry klęczą na popiele,
Jęk po jęku różnogłosy —
Jęk po jęku ślą w niebiosy:
« Wielkieć winy — Ależ PANIE —
« Większe, Twoje zmiłowanie!...

XVIII.

Cicho — lubo — niebo mile —
Coraz niżej — bliżej płonie...
Rozpromienia się w motyle —
Ciszej — ciszej — tu — na łonie —
Czy zbudzone drży przeczucie?
Głośniej — głośniej — pieśń Aniołów,
Pieśń słowiańskich Apostołów,
W serafińskiej wieje nucie:

« Cześć i pokłon Magdalenie!
« Niesiem Pańskie rozgrzeszenie.
« Pokutnice wzniescie czoła —
« PAN już zbroi Archaniola!
« Święty DUCH swój czas przybliża;
« Świat się wzmoże w łasce krzyża!
« Cześć i pokłon Magdalenie —
« Niesiem Pańskie rozgrzeszenie!

« Owoc PANU z jej nasienia,
 « Rozkwitają pokolenia :
 « Sam Archanioł na ich przedzie —
 « Ze złem bój ostatni zwiedzie !
 « Grzech wiekowy — jak w płomieniu —
 « Zgore w ludu uściśnieniu...
 « Cześć i pokłon Magdalenie —
 « W imię OJCA rozgrzeszenie ! »

I « Hosanna — o ! Hosanna —
 « Na wiek wieków — chwała ! chwała ! »
 W świętym liku nieustanna —
 Wyżej — wyżej — pieśń rozbrzmiała !
 Jako w niebie duch mój pała. —

Odmłodzona — w blasku — w pysze,
 Wznosi czoło pokutnica,
 Siostry rozjaśniają lica —
 Cuda widzę — cuda słyszę,
 Chłonę sercem śpiewną ciszę ;
 Czy anielskie wraca pienie?...

Blask i rozdźwięk biją z łuny :
 « Cześć i pokłon ! WOSKRESENJE ! »
 Guslar - gęślarz złotostróny —
 Sam król pieśni — Bojan kroczy
 Na kolanach gęśl podaje.
 Na słowiańskie wszystkie kraje :
 Twarz pogodna — coś ochoczy —
 Przesławnego widzę przodka,
 W niebo stroi gęśl i oczy —
 Ch ! podzwania nuta słodka...

Stado — stado białe pędzi,
 Guślar-gęślarz w głos łabędzi,
 Puszcza słowo długie, wieszczę
 Ku przyszłości pieśń - nadzieja !
 Słowo dzwoni w uchu jeszcze,
 Mam je w sercu, — w sercu pieczęć,
 Wiem jak zakląć czarodzieja !...

Niech na nogi Polska wstanie !
 Na dniu godów wielkich w chórze —
 Śród oklasków — o ! Słowianie,
 Pieśń Bojana wam powtórzę.

Wiek cierpienia w mig przeboli,...
 Z gęsłą złotą — ku ofiarom,
 Wytnę w niebo lot sokoli;
 Na pedzwonne po niewoli —
 W pogrzebowy pochód carom!

XIX.

Wiatr stepowy, teńnienie Boże —
 Napowietrzne moje łożę,
 Jak na hasło — mknieniem rwistém —
 Wzrok utuła w mgłę — jak w płótnie,
 Posuwiściej — świst za świstem,
 Jakąś nutę dziką — smutnie —
 Coraz smutniej — smutniej — glucho —
 Pogwizduje w lot na ucho...
 Hasa oto już w zamieci:
 Słucham — pieje kur gdzieś trzeci!...
 Słucham — niby żywy wieniec —
 Kwilą w koło głoski dzieci —
 « Brat — o! brat nasz — poronieniec!
 « Na nic — na nic — pomoc wszelka —
 « Ziemska jego rodzicielka,
 « Anielskiego łaknie chleba!
 « Zamieć — zamieć — zamieć — wielka!
 « Chrztu! — o chrztu! o chrztu nam trzeba —
 « I polecim wraz do nieba!

XX.

Na szerokim — bożym świecie,
 Wszystko — dziwnie się tu plecie...
 Nie tak dawno — gdy żaloszny —
 Pożegnałem słońce wiosny —
 A wciąż marzę — gdzie to było?
 Kiedym latał — błogo, miło?
 Żywot mój — o żywot krótki!
 Pamięć świeża — jak w pogoni,
 Po pustkowiach swoich dzwoni —
 A obudza wieczne smutki!
 Żeby jedna — jedna chwilka!...
 Dni rozkosznych — miłszych kilka,
 Jak za oknem dni motylka,
 Na miotaniu się ubiegły...
 Skądże lot ów — lot rozległy?

Gdziem zasłyszal epopeję?
 Światy w kwiaty — światów dzieje?
 Skąd ów gęślarz złotostruny?...
 O! dziecięciem niegdyś z domu --
 Uciekałem pokryjomu,
 Lecz na groby — na piołuny!...
 Ale cudów świat znalazłem.
 Ni go zgubić z myśli — z oczu!...
 Może świeci tak w przezroczu,
 Aż się stanie pieśnią-ciałem?...

XXI.

Sam PAN kłębek czasów mota —
 Nić promieni się po świecie...
 Ludzie! snem wy to zowiecie!

Sen-że — moje lzy żywota?
 Sen-że — moja DUMA ŻŁOTA?
 Sen-że — Polszczyzna? Ukraina?
 Sen-że — jedna — o! jedyna —
 Moja — moja — BEZIMIENNA?...

XXII.

Człowiek — tajemnica senna;...
 Brudna liszka w swej poczwarcie,
 Napowietrzne roi harce,
 W słoicie — chłodzie — ślini listek...
 Jeszcze — jeszcze — kilka chwilek —
 Mrugnie promyk — i motylek —
 W lot ku niebu zalśni wszystek!...
 Wiekuj ludziom myśli święta!

Błogo temu — kto pamięta —
 Luby, dziwny, gdzieś — przed laty,
 ywot czysty i skrzydlaty,
 Pierworodny swój początek!
 Kto w cielesnych więzów męce,
 W niebo codziennie wznosząc ręce,
 Do tych dusznych drży pamiętek!....

XXIII.

Na szerokim — bożym świecie —
 Dziwnie jednak się tu plecie!
 Pasożyty, zboże głaszą;

PRZYPISKI.

Str. 4, w. 37. Bojan, wieszcz Bojan, było zawołany poeta Słowian Dnieprowych, w czasach dawno już zamierzchłych, przedchrześcijańskich; że stał się dziś niejako mitycznym dla nas potomków swoich. Piewca Ihorowy powielokrotnie czyni do niego inwokacje jak do Muzy, i zawsze z najżywszym uniesieniem. *O Bojanie Solowiju staraho wremeni!.. Bojan bo wieszczuj, aszcze komu chotiasze pieśń tworyty, ta raztikajetsia myśliju po drewu. sirym wolkom po zemi, sywym orłom pod oblaky*: i. t. p. i. t. p. » Tenże sam piewca zowie go nawet wnukiem bożka Welesa. (Obacz jeszcze objaśnienia do moich *Dum a Dumek*.)

Str. 25, w. 11. Tak przyśpiewuje lud na Ukrainie przy obrzędzie *Sobótek*, czyli po miejscowemu na *święto Kupała*, to jest wilję Ś. Jana Chrzciciela. Łado, u Słowian pogańskich zwał się podobno *bożek piękności*, sądząc przynajmniej etymologicznie z wyrazów *ład, ładno*, i. t. p. Perun, bożek gromowładny, Światowid, słońce, bożek pokoju. Radegast, bożek gościnności. Tur, bożek wojny. Dziewanna, bogini rolnictwa, wegetacji. Marzanna, śmierć, i t. d. W ogólności, podania o mytologii słowiańskiej ciemne są i zamącone: może uczony Szafarzyk w oczekiwanym niecierpliwie drugim tomie swoich *Starożytności* zdoła je nieco uporządkować i rozjaśnić.

Str. 27, w. 14. Odin, rewelater a potem bożek Skandy-

nawski. Walhala, ogromne lodowisko, niejako olimp Odinowy. Szwarewald, cała podówczas leśna Theutonja. Theut, zwierzchni bożek Niemców. Herta, ziemia, Theutowa małżonka.

Str. 32, w. 5. Tak się zwały w średnich wiekach wedle różnej swej osnowy, piosnki miłośno-rycerskie trubadurów i minnesingerów.

Str. 39, w. 23 i 24. « Chrztu ! o chrztu ! » wedle mniemania ludu śpiewają dzieci poronione, poronieńce (a po rusku *poterczatka* od wyrazu *poterać*). Dzieci takowe nie mogą dostać się do nieba dopóty, dopóki kto ich nie ochrzci. Lud podaje taki na to środek. W czasie wielkich wichrów i zamieci, dusze dzieciątek lecą tuż po nad ziemią i nawołują się do gromady : należy wtedy w skok utkwieć na drodze *nóż poświęcony*; dzieci muszą się zatrzymać w locie swoim, a wtedy wymawiają się zaraz słowa sakramentalne : « Ja was chrzczę, w Imię Ojca, Syna i Ducha Świętego. » Nie objaśniamy tu aluzji tego miejsca w *Przygrywce*, bo zdaje się nam że dość jest sama przez się przezroczyta.

KONIEC.



W drukarni braci Rouge, Dunon et Fresnoé,
ulica du Four-Saint-Germain, 43.

W.

395785 / 400

Wojewódzka i Miejska
Biblioteka Publiczna w Gdańsku



10876295

Wojewódzka
Biblioteka Publiczna
w Gdańsku.

szafa

+ F-28 84.770

rza Brodzińskiego.

POCZĄTEK I PROGRES WOJNY MOSKIEWSKIEJ,
przez Stanisława Żółkiewskiego.

THRENY, SATYR I WRÓZKI, przez Jana Ko-
chanowskiego.

PAMIĘTNIK OBLĘŻENIA CZĘSTOCHOWY, 1655
roku, przez ks. Augustyna Kordeckiego,
tomów 2.

KONRAD WALLENROD, przez Adama Mickie-
wicza.

ZAMEK KANIOWSKI, przez Seweryna Goszczyń-
skiego.

DUCH OD STEPUP, przez Bohdana Zaleskiego.

ŚPIEWY HISTORYCZNE, przez J. U. Niemce-
wicza.

—o0o—

Każde dzieło sprzedaje się osobno po 25
centymów, a z przesyłką po 30 centymów.

Na papierze bardzo cienkim 50 c.

Odbito kilka egzemplarzy na papierze we-
linowym z tytułem kolorowanym 5 fr.

Zapisujący się na drugą serję z dwudzie-
stu tomów złożoną w cenie 6 fr., otrzymywać
będzie każdy tom franko w miarę ich wycho-
dzenia z pod prassy. — Biorący 100 exem-
plarzy jednego dzieła, (cena 25 franków,) bę-
dzie je miał również franko odsyłane.